

W. J. J. J.



1955

Kad. I

Ucholińska Leokadia Kapelańska ur. 1920 r. Padziewice, Polacy, uczeńca.

ber zawodu

REFERAT HISTORYCZNY

Wypisano 13 kV 1941 r. z Padziewic^{zrodziny} do Siemerkazachstaukiej
 obłazi i Kakeretarski rejon do kōchozu, kazahskiego Karakutaku.
 Jeśli chodzi o strobie i jakich mieszkałom to nieba byłoby
 to wszystko niżej warunki poniżej wszelkiej wyobraźni
 Proszę nie mogłem sobie wyobrazić będąc jeszcze w Polsce,
 że wosia i takich warunkach żyje w chatach ze słomy,
 bez podłogi, w których nie brakowało żadnego robactwa, wśród
 brudnych zamszczonych dachach Kazachów żyłoby między
 nie żyć. Przewidywałem nie mogąc się porozumieć z Karakami
 mieszkań tak żyje i trudniłom, a przez pierwsze dni mało
 brakowało mi do obłąka. Rodzice i rodzeństwo, z którym
 mnie wywieziono tłumaczyli mi to, że niedługo wiosną
 i porodem i przymusom się przez pierwsze dwa tygodnie
 się nie myślenie z Karachstauem z wiosną do Polski.

W Kōchozie w którym mieszkałom było 15 rodzin polskie
 kilkanaście starszych osób, reszta to rodziny z małymi
 dziećmi. Mówiono dużo było i w Kōchozie i to była
 przez cały czas w takim przygotowaniu, że z początku nie
 było mowy o jakimkolwiek życiu towarzyskim. Dopiero z czasem
 zaczęło się spotkanie. Nasz gospodarz k.z.n. Karach odwołał
 się do nas z początku b. dożył, zresztą bardzo mało, a
 nawet wojło nie rzucił kto my jesteśmy i za co nas
 tu przynieśli. Nie mogłam się przyzwyczaić do ich stroju i do-
 mu (których z resztą poza stołem niskim, okrągłym, i samowarom)
 nie było i takij budzie kazahskiej. Jeśli chodzi o kulturę Karachów
 to stoi ona tam tak nisko, że nie można wogóle dużo powiedzieć
 Mam w tej chwili przed oczyma obraz Karachów bieżących
 w szarych i szarych, to przecież okropne wspomnienie.

Wzruszenie - Siedząc u kotchozie dostawałem od czasu do czasu listy z Polski naprawdę bardzo długie, sily" te listy leżały zawsze cokolwiek bytym zorientowała co do sytuacji w Polsce. U kotchozie nie byłem cały czas. Po kilku miesiącach z rozkazu N.K.W.D pojechałem wraz z siostrą, bratem na "Pracowadno" Kto zasnął na pracy przy kolei. Pracowadno tam przy budowie Depo. Wyrzuciłem b. dużo moich znajomych z kotchozu pracowało razem ze mną. Tam to zasnął w Kuzmuru (bo tam pracowałem na Depo) dostałem mnie wiadomości o przyjeździe kobiet do wojska. ^{podlega, który się zorganizował.} Moja radość nie miała granic. Tak samo weszły się w szeregi Polacy gdyż niedługo co zasnął nowo tworząca się armia polska. Niedługo też nasi (naszymi) mierzycieli zasnął wyjeżdżać do Buriatki. Było to w zimie i zostało miły miesiąc mierzone zebraniem w niektórych barakach i obradowano na temat służby w wojsku polskim które się zorganizowało. Pamiętam te momenty tak naprawdę wzruszające i wzrusze. W lutym wyjechałem transportem z wyrobkami pracownikami na Depo na w okolicy Taszkientu i tam wprost z transportu wyruszyłem wraz z siostrą i kilkoma kolegami na wiasną rękę do armii. Dużo przerywałem powiem nawet b. dużo, gdyż tak wypadło, że odebrałem się od koleżanek i zostałem sam absolutnie bez pieniędzy, dokumentów tak jak wyjechałem z pojeźdźcą. Na drodze do Durawan spotkałem transport wojskowy, do którego mimo zakazu dośrodek transportu wsiadłem i pojechałem do Kitabu. Tam miałam już stawić na Kairi gdy uległem zachorowaniu na ~~tyfus~~ i wrzucił mnie do szpitala somekiego, gdyż

Wzruszenie - Siedząc u kotchozie przedstawiła się b. jednostajnie. Kotchoz kochalski był tak biedny, że nie mogli przyjąć swiata Karahiss, a co dopiero mogli zarobić tu Polacy - także nasze położenie u tym kotchozie było naprawdę tragiczne. Za pięć dni sielska na polu w kcie i zheranie zboża zmuszę tak b. niedużego, ~~tak~~ ~~nie~~ nie dostawała żadnej zapłaty ani w zakręki w skocz. Prawie każdego dnia mówiło się o tym, że nie ma co jeść, że z najniższą przyjemnością i apetytem zjadałby się kawałek suchego chleba. Nie się innego nie słyszało i ciągnęła tylko "kto nie roboty ten nie kuszajet" "Niet isto kuszajet" mówiło się dużo o chlebie, którego nigdy nie było. ^{Madra} u kotchozie było tak jak zresztą, w środku N.K.W.D. Ten jeden strzał napawał w szpitalach mieszkaniec kotchozu straszną brzoję. Bardzo często wjeżdżało do kotchozu auto z "Kawalkiem N.K.W.D." i przyjeżdżał prosto z domu w dzień czy w noc, a wiasnie w nie tylko w noc. Przy takiej sytuacji odbywały się przesłania i indagacje Polaków, a więc pytania takie: Czy wierzycie w Boga? Jak było w Polsce? Czy dobrze tu w kotchozie? Wyrzuciłem, że odpowiedzi nasze były zawsze b. krótkie i jednosłowne i nie wiele mówiące. Taką opieką w postaci "nawiedzalnika" napawała też i nas strachem niedzielnym. Szydercze pytania często doprowadzały mnie prosto do szpitala. Nie uważałem taki "nawiedzalnik" ludzi chorych choroby nie mogą iść do roboty. Nie wolno być chorym. A jeśli chodzi o opiekę lekarską to tej wogóle w kotchozie nie było. Absolutnie żadnej! Ani żadnych środków lekarskich. Mamy w tej chwili przed oczyma obraz dla mnie tak bolesny, że prosto nie mogę pisać. Miałem bez żadnej absolutnie pomocy lekarskiej został mój ojciec który zachorował ciężko na zapalenie płuc także i umarł. teraz nie mogę tego pisać ze

pelaki wojenny nie był jeszcze zorganizowany
w szpitalu sowieckim opieka oczywiście była taka,
że choroby pozostawieni byli własnym siłom.

Ja dzięki silnemu organizmowi przeżywałem tę (służbę)
ciężką chorobę a pod koniec mojej rekonwalescencji
dostałem wiadomość o wyjeździe do Persji. Bardzo się
mnie ucieszyłem, że wyjadę gdzieś narazie poza granice
Z. S. R. R. i zorientowałem się w drodze po tym, ponieważ
zainteresowałem się w kierunku Krasnodarska
w czasie podróży morskiej okazało się że ilekroć
ale dużo, byłam już w pięknej ziemi perskiej
i wszystko co przetrwało i przetrzeć w czasie
pobytu u nas w Z. S. R. R. było koczowniczym
przeżyciem, którego zresztą nikt nie zapamiętał
Wychodząc do Iranu nie wiedziałem o swojej
matce, czy również wyjechała z Persji, czy jeszcze
została? Ale na szczęście matka moja przyjechała
narazie do Iranu ale drugie transportem
z Persji gdy ja już długi czas byłam w Teheranie
i w Pahlavi witała mnie osobnie moja matka
ze łzami w oku. Teraz jestem już naprawdę zadowolona,
że mogę spokojnie spać w nocy i że do wszystkiego
mnie już tak koczowniczym i ciężkim sen.

Leokadia Popowańska